



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Świętochowskiego pozytywistyczne dumania nad nauką jako motorem postępu cywilizacyjnego

**Author:** Barbara Szotek

**Citation style:** Szotek Barbara. (2021). Świętochowskiego pozytywistyczne dumania nad nauką jako motorem postępu cywilizacyjnego. „Folia Philosophica” (T. 46, 2021, s. 1-20), DOI: 10.31261/fp.12306



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



Barbara Szotek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-0169-1128>

# Świętochowskiego pozytywistyczne dumania nad nauką jako motorem postępu cywilizacyjnego

## Świętochowski's Positivist Musings on Science as the Engine of Civilizational Progress

**Abstract:** Positivist philosophy is focused on the problem of science and especially on its cognitive results and applications. We can say that Polish intellectual circles of this era glorified science. In her article, Barbara Szotek presents this phenomenon through the figure of Aleksander Świętochowski, the most famous representative and ideologist of scientific positivism. His works best illustrate the evolution of positivist views on science and its social role.

**Keywords:** science, functions of science, positivism, scientism, Aleksander Świętochowski, evolution of positivism

## Gloryfikacja nauki i pozytywizm

Adam Mahrburg– należący do grona najwybitniejszych filozofów przełomu XIX i XX wieku w Polsce, przedstawiciel polskiej filozofii neokrytycznej, o którym Władysław Spasowski napisał, że był „Sokratesem filozofii

polskiej<sup>1</sup> – zajął jednoznaczne stanowisko w sprawie statusu, roli i zadań nauki w procesie cywilizacyjnym.

Otóż Mahrburg stwierdził, że główne zadanie filozofii polega na „poznaniu zjawisk we wszechświecie: klasyfikowaniu ich na zasadzie podobieństw i różnic i badaniu, jaka jest tych zjawisk od siebie zależność”<sup>2</sup>. I zaraz dodawał: „Wszystko, co tylko umysł ludzki zdobył dotychczas w nauce, zdobył pod tym sztandarem. Nauka [...] w tym samym kierunku, w jakim z trudnością od wieków już zmierza, nadal zmierzać będzie”<sup>3</sup>.

Banalne są stwierdzenia, że nauka należy do najszybciej rozwijających się dziedzin współczesnej cywilizacji i że mamy do czynienia ze stałą aktywną obecnością nauki w całym ludzkim świecie. Rzeczywiście współcześnie nauka przenika do właściwie wszystkich dziedzin życia społecznego, a nawet więcej – możemy twierdzić, że nie do pomyślenia jest rozwój współczesnej cywilizacji bez udziału nauki, i to nieomalże we wszystkich jej obszarach. Oznacza to, że nauka pełni w naszej kulturze funkcję praktyczną, czy szerzej – przydatności, ale też jest konieczna, niezastępowalna przez jakąkolwiek inną działalność twórczą człowieka. Andrzej Chmielecki wyraża nawet – raczej trafną – opinię, że współczesne społeczeństwo nabyło umiejętność korzystania z osiągnięć nauki, a nawet zostało od niej uzależnione. Dostało się więc – jak to określa – pod jej władzę, niczym narkoman dostaje się pod władzę narkotyku<sup>4</sup>.

Podobnie nauka – raz przyswojona przez społeczeństwo nieodwracalnie prowadzi do zapotrzebowania na coraz większe jej „dawki”. Inaczej mówiąc, systemy społeczne domagają się wciąż więcej i więcej nauki, którą mogłoby zaabsorbować społeczeństwo<sup>5</sup>.

Faktycznie potrzebujemy coraz więcej nauki w życiu społecznym, a tym, co decyduje o charakterze percepcji nauki w społeczeństwie, jest określona atmosfera panująca wokół nauki. Chodzi o to, że w społeczeństwie muszą zostać ukształtowane lub same się w jakiś sposób ukształtować postawy pronaukowe, a tym samym powinien się dokonać proces uznania przez społeczeństwo autonomicznej wartości nauki. Niewątpliwie duży wpływ na taką atmosferę determinującą charakter percepcji nauki mieli przedstawiciele pozytywizmu, scjentyzmu, czy też racjonalizmu. Szczegółne – jak chcę podkreślić w kontekście omawianego tematu – zasługi w wytworzeniu pronauko-

<sup>1</sup> *Pisma filozoficzne Adama Mahrburga*. Red. W. Spasowski. T. 2. Ferdynand Hoesick, Warszawa 1914, s. VII.

<sup>2</sup> A. Mahrburg: *Nauka i metafizyka w nowej książce prof. Szokalskiego*. „Kraj” 1885, nr 9, s. 17.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> J. Chmielecki: *Władza nauki*. W: *Rozwój nauki a społeczny kontekst poznania*. Red. J. Niżnik. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 152.

<sup>5</sup> Ibidem.

wego klimatu w społeczeństwie polskim należy przypisać pozytywizmowi, wraz z jego przedstawicielem i jednym z ojców założycieli warszawskiego pozytywizmu – Aleksandrem Świętochowskim. Był on ważnym autorem w publicystyce krajowej, reprezentantem ruchu pozytywistów warszawskich i kodyfikatorem jego programu narodowego, społecznego i kulturalnego<sup>6</sup>.

Aleksander Świętochowski urodził się w 1849 roku w Stoczku Łukowskim na Lubelszczyźnie, studiował w warszawskiej Szkole Głównej, a po jej rozwiązaniu – na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Lipsku. Zajmował się głównie publicystyką społeczno-polityczną, chociaż był także dramaturgiem, powieściopisarzem i autorem rozpraw filozoficznych. Zapisał się w historii jako wybitny publicysta, jeden z twórców tak zwanego pozytywizmu warszawskiego. Ten prąd myślowy czerpał z założeń filozofii pozytywistycznej Auguste'a Comte'a, która opierała się na przekonaniu, że nauka pozwala wyjaśnić zjawiska, motor postępu społecznego zaś widziała w szerzeniu wiedzy i oświaty wśród ludzi niewykształconych. Pozytywizm warszawski, jako że zrodził się w Królestwie Kongresowym, po przełomie lat 1863/1864 funkcjonował w naturalnym kontekście klęski powstania styczniowego. Był więc propozycją polemiczną wobec programów romantyczno-insurekcyjnych. Świętochowski należał do pokolenia, którego doświadczeniem był upadek powstania, które widziało ogrom strat własnych oraz doświadczyło represji ze strony władz carskich. Pod wpływem tej przygnębiającej sytuacji Świętochowski i jego zwolennicy (wśród nich młody Henryk Sienkiewicz oraz Bolesław Prus) doszli do przekonania, że walka orężna o niepodległość nie ma sensu, bo można zdążyć do celów narodowych inaczej – za pomocą kreowania rozwoju cywilizacyjnego. Chodziło najpierw o przyspieszenie rozwoju gospodarczego Królestwa, a następnie o stymulowanie przemian społecznych, w tym o upowszechnienie oświaty, równouprawnienie kobiet, promowanie praw mniejszości. Zaznaczyć też trzeba, że pozytywizm warszawski, jak podkreślają badacze tego czasu, miał sporą domieszkę tez wolnomyślicielskich i antyklerykalnych.

Świętochowski publikował między innymi w „Przeglądzie Tygodniowym” i „Nowinach”, był założycielem i redaktorem tygodnika „Prawda”, później zaś miesięcznika „Kultura Polska”. O innych czasopismach zaliczanych do „pozytywistycznych”, „tzn. uznających niezależną naukę za swoją religię, jej wskazówki za przykazania, jej prawdy za dogmaty”, pisał Świętochowski szerzej w swoich *Wspomnieniach*, gdzie przedstawia także swój udział w powstaniu niektórych z nich<sup>7</sup>. Niewątpliwie jednak za bardzo ważną swoją

<sup>6</sup> M. Brykalska: *Aleksander Świętochowski jako wydawca i redaktor „Prawdy” (1881–1900)*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, T. 11, z. 3, s. 343.

<sup>7</sup> A. Świętochowski: *Wspomnienia*. Oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo–De Agostini Polska, Wrocław–Warszawa 2006,

publikację uznał „rodzaj manifestu”, w którym „młoda prasa” postanowiła wyrazić jednoznaczny stosunek do „starej prasy”. Jak pisze, zadanie to powierzono właśnie jemu<sup>8</sup>.

Manifest „młodej prasy” zatytułowano *My i Wy* i opublikowano w „Przeglądzie Tygodniowym” w 1871 roku. Miał wymiar sporu pokoleniowego, przy czym pozycje romantyczno-insurekcyjne zajmowali w tym wypadku „starzy”, a pozycje oświeceniowo-pozytywistyczne – „młodzi”. Autor rozpoczął ów tekst dość przewrotnie – przytoczeniem opinii na temat swojej generacji, zaczerpniętych z pism, w których publikowali głównie romantycy. Nie są to oczywiście przychylnie sądy – pokolenie młodych jawi się w nich jako destrukcyjna siła, która przelewa się przez horyzont ideowy, niszcząc wszystko, co stanie na jej drodze.

Tymczasem, jak pisał Świętochowski, „*My* jesteście młodzi, nieliczni, nie rządzący się widokami materialnych korzyści, uwolnieni z obowiązku hołdowania pewnym stosunkom i znajomościom; wypowiadamy swoje przekonania otwarcie, nie lękamy się sądu i kontroli, pragniemy ją rozciągając na wszystkich, pragniemy: pracy i nauki w społeczeństwie, pragniemy wywołać siły nowe, zużytkować istniejące, skierować uwagę przed, a nie poza siebie – oto nasze wady. *Wy* jesteście starzy, liczni, krępowani między sobą tysiącem niewidzialnych nici, skradacie się ze swoimi zasadami nieśmiało, żądacie w literaturze spokoju, nieruchomości, każecie wszystkim patrzeć w przeszłość, szanować nawet jej błędy, chcecie, ażeby was, tak jak senatorów rzymskich, była zawsze jedna tylko liczba, ażeby was nikt nie sądził, nikt o nic się nie upominał – oto wasza zasługa. Czy idąc tak odmiennymi drogami, możemy się spotkać kiedykolwiek i uszanować wzajemnie swoje cele? Nigdy! Wiemy to – między naszymi obozami popalone mosty, pozrywane groble”<sup>9</sup>.

Ten tekst Świętochowskiego często uważany jest za jeden z manifestów pozytywizmu i uwidacznia najważniejsze dostrzeżone przez tego „papieża warszawskiego postępu” (bo tak często nazywano autora *My i Wy*) różnice pomiędzy przedstawicielami obu pokoleń. O „opiekunach sentymentalnych powieści” Świętochowski pisze mocno i zdecydowanie, starszemu pokoleniu zarzuca bezradność, słabość i niezdolność do podjęcia działań, które pozytywnie wpłynęłyby na społeczeństwo polskie. Co więcej, zaznacza, że różnice światopoglądowe między generacjami są nie do zniwelowania – „między naszymi obozami popalone mosty, pozrywane groble”<sup>10</sup>. Świętochowski

s. 91–94.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>9</sup> *My i Wy*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1871, nr 44, s. 357.

<sup>10</sup> Ibidem.

i inni publicyści tego czasu często wypominali romantykom, że ci – mimo iż ich czas już minął – usilnie starają się utrzymać w nurcie wydarzeń, konsekwentnie utrudniając działanie zwolennikom nowych idei. „Ustąpcie więc z drogi wszyscy – nawoływał Świętochowski – którzy ją tylko zawalać możecie, inni dopędzajcie tych, którzy prędzej od Was biegną”<sup>11</sup>. Tę deklarację określił po latach jako „dokument czasu” – „skargę i usprawiedliwienie” – w artykułach w „Przeglądzie” takich jak: *Frazeolodzy* i *Na wylomie*<sup>12</sup>. Co charakterystyczne, że zaraz po opublikowaniu tego manifestu nie było do niego właściwie żadnych istotnych odniesień.

Dopiero w 1885 roku Teodor Jeske-Choiński napisał: „Nic dziwnego, że artykuł pt. »My i wy« musiał wywołać wielkie oburzenie w obozie starszych pisarzy. Dziwne tylko to, że to starsze pokolenie, zamiast zwalczać umiejętnie bezzasadne uroszczenia młodzieży, zamiast wykazać niejasność jej wyobrażeń i celów, chwiejność jej poglądów i czczość jej deklamacji, poprzestało na bojaźliwych wzmiankach o »nieuctwie i złej woli«, i chwyciło się w końcu broni najniewłaściwszej, bo rozmyślnego pomijania milczeniem działalności »Przeglądu«”<sup>13</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że – jak pisze Brykalska – Świętochowski wszystkich w zasadzie „Zdumiewał talentem, nienawidzony i podziwiany równocześnie” – z wielkim rozmachem ogłosił szeroki, pełen rozmachu i siły program pozytywistów warszawskich, nadając mu jednocześnie filozoficzne tło<sup>14</sup>.

Świętochowski sądził, że w 1877 roku bój ideowy „młodej prasy” zakończył się jej zwycięstwem w rozwijaniu postępowej myśli polskiej<sup>15</sup>. Faktycznie jednak dominacja pozytywistów warszawskich w dyskursie publicznym trwała do początku lat osiemdziesiątych, kiedy to weszło w dorosłość nowe pokolenie, niepamiętające już klęski powstania, a zatem znowu mające wiarę w sens działań spiskowych. Sam Świętochowski w 1912 roku osiadł we wsi Gołotczyzna koło Ciechanowa, gdzie prowadził działalność społeczno-oświatową – założył dwie szkoły gospodarcze dla wiejskiej młodzieży i w ten sposób dalej kontynuował, w ramach swojego rozumienia pozytywizmu, program przebudowy świadomości, także program pracy narodowej, społecznej i kulturalnej.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 358.

<sup>12</sup> M. Brykalska: *Aleksander Świętochowski. Biografia*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 69.

<sup>13</sup> T. Jeske-Choiński: *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*. [s.n.], Warszawa 1885, s. 21–22.

<sup>14</sup> M. Brykalska: *Aleksander Świętochowski. Biografia...*, s. 115.

<sup>15</sup> A. Świętochowski: *Wspomnienia...*, s. 95.

## Pozytywizm w polskiej literaturze filozoficznej

Sam termin „pozytywizm” rozumieć można bardzo różnie. Świętochowski rozumiał go – moim zdaniem – bardzo szeroko. Nie wyróżniał w pozytywizmie żadnych nurtów. Pozytywistą był dla niego każdy, kto nie uprawiał metafizycznych spekulacji, a wyjaśnienia faktów szukał przez badanie ich przyczyn. To były jedyne, ale absolutnie podstawowe warunki, które umożliwiały zaliczenie kogoś do grona pozytywistów. Jednakże epoka pozytywizmu pozostawiła rozmaite jego rozumienia i wyrażane przekonania, przez co dała asumpt dzisiaj, a więc z perspektywy współczesności, do analizowania wad i zalet tego prądu, jego słabości i atutów, do poszukiwania takich jego cech, które warto byłoby propagować, i takich, które mają znaczenie jedynie historyczne. W tym miejscu pożądanym byłoby przytoczenie charakterystyki ruchu intelektualnego lat siedemdziesiątych XIX wieku w Polsce. Interesujące jest, że na przykład Ludwik Krzywicki, mimo iż z wielu powodów krytykował pozytywizm, to potrafił docenić wniesiony przez niego wkład w polskie życie naukowe i społeczne<sup>16</sup>.

I trzeba dodać, że w opinii tej nie był odosobniony. Wystarczy przytoczyć znacznie późniejszą, właściwie współczesną nam już ocenę pozytywizmu dokonaną przez Jerzego Rudzkiego, który opisując ten prąd, stwierdził: „bezsporne jest, że pozytywizm przyczynił się w niemałym stopniu do upowszechnienia empirii w naukach przyrodniczych i do zwalczania skostniałych, spekulatywnych systemów filozoficznych. Pozytywizm propagowany na terenie polskiego zaścianka odegrał szczególnie inspirującą rolę: był fermentem pobudzającym ruch intelektualny, który chłoną nowinki z Zachodu, coraz śmielej przeciwstawiając się staremu, tradycyjnemu sposobowi myślenia”<sup>17</sup>.

Jeśli chodzi o filozofów polskich, to wyraźnie widać, że byli oni skłonni utożsamiać pozytywizm głównie z jego tak zwaną pierwszą fazą. Owa pierwsza faza zaś to właśnie pozytywizm warszawski, którego przedstawiciele faktycznie w przeważającej części nie mieli ani gruntownego przygotowania filozoficznego, ani głębokiej wiedzy filozoficznej. Nie znali też dobrze tradycji myślenia filozoficznego w Polsce, a w odniesieniu do pozytywizmu – zdołali osiąść co najwyżej mgliste albo „dziwaczne” pojęcie o tym, czym on właściwie jest<sup>18</sup>. Najlepiej chyba ugruntowaną opinię

<sup>16</sup> K.R. Żywicki [L. Krzywicki]: *Jeden z pogromców*. „Prawda” 1894, nr 41, s. 484.

<sup>17</sup> J. Rudzki: *Świętochowski*. [Myśli i Ludzie]. Wiedza Powszechna, Warszawa 1963, s. 21.

<sup>18</sup> Jeden z najlepszych krytyków literackich i historyków literatury polskiej drugiej połowy XIX wieku – Piotr Chmielowski napisał, że „znaczną część zarówno zwolenników,

o przedstawicielach pozytywizmu warszawskiego krótko i celnie przedstawiła Barbara Skarga: „Nuda ogarnąć może, gdy się czyta teksty najwybitniejszych nawet przedstawicieli młodej prasy. Są to teksty pod względem zawartości teoretycznej słabe, pełne niekonsekwencji, nieraz rzeczowych błędów. Młodzieńcza śmiałość nie mogła pokryć dyletantyzmu”<sup>19</sup>. W tej sytuacji trudno było oczekiwać nie tylko wzmożonego zainteresowania pozytywizmem, lecz także sprawiedliwych jego ocen. Te ostatnie zaś mogły pojawić się tylko wówczas, gdyby utarte i utrwalone opinie o nim ustąpiły miejsca rzetelnym badaniom zawartych tam treści i wskazaniu niewątpliwych osiągnięć myśli pozytywistycznej.

Tymczasem właściwie do dzisiaj pozytywizm znany jest raczej wąskiemu kręgowi specjalistów. Nawet jednak oni nie bardzo umieją dojść do porozumienia, gdyż – jak trafnie zauważa Jerzy Szacki – „Główną wadą większości dyskusji na temat pozytywizmu jest zapewne brak jasnego określenia ich przedmiotu”<sup>20</sup>. Prowadzi to do sytuacji – jak dalej wynika z wypowiedzi autora – w której zarówno w socjologii, jak i w naukach społecznych zawsze może być znaleziony jakiś pozytywizm. Taki stan rzeczy bierze się stąd, między innymi, że mamy tu do czynienia z pojęciem, które określiłabym mianem „pojęcia zbiorczego”. Chodzi mianowicie o to, że pozytywizm cechuje się wewnętrzną złożonością, że trudno byłoby mówić o jakimś „czystym pozytywizmie”. Należałoby więc zacząć od krótkiej charakterystyki zasadniczych założeń filozofii pozytywistycznej.

Otóż program powołujący do życia nową filozofię powinien wyjaśnić, na czym ona polega. Projektująca definicja pozytywizmu, a więc definicja wprowadzająca ten termin i wyjaśniająca sens, jaki zamierza się mu nadawać, została sformułowana przez Comte’a –pozytywizmem miała być doktryna filozoficzna opracowana przez Comte’a i tak przez niego nazwana, pozytywistami zaś mieli być bezpośredni kontynuatorzy tej doktryny.

Jednakże fakt istnienia definicji projektującej zupełnie nie przeszkadza temu, że funkcjonował i funkcjonuje współcześnie cały szereg określeń pozytywizmu, a często różnią się one zasadniczo od tego, co przez pozytywizm chciał rozumieć Comte. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że w proponowanych przez różnych autorów – w tym historyków filozofii – określenia filozofii pozytywistycznej doktryna Comte’a jest traktowana jako pewna

---

jak i przeciwników zadawała się naprędce gdzieś pochwytanymi frazesami, modelując je według upodobania i według potrzeby. Stąd powstały bardzo dziwaczne wyobrażenia o tym, co jest pozytywizmem”. P. Chmielowski: *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864–1897)*. Wyd. 4, przejrz. i znacznie powiększ. G. Gebethner i Spółka–K. Grendyszyński, Kraków–Petersburg 1898, s. 64.

<sup>19</sup> B. Skarga: *O kilku problemach pozytywizmu polskiego*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. Red. B. Skarga. T. 2. Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 13–14.

<sup>20</sup> J. Szacki: *Gdyby pozytywizmu nie było...* „Znak” 1996, nr 489, s. 90.



faza w ewolucji poglądów, których zasadnicze założenia powstały wcześniej i w jakiejś mierze są aktualne do dzisiaj. Dlatego nazwa „pozytywizm” może dotyczyć poglądów niekoniecznie tożsamy z pozytywizmem Comte’a, a to oznacza, że powstają nowe definicje pozytywizmu.

W polskiej literaturze filozoficznej próbę określenia pozytywizmu podejmowało wielu autorów, ze stosunkowo bliskich nam czasowo i najbardziej znanych filozofów i historyków filozofii polskiej Władysław Tatarkiewicz (*Historia filozofii*<sup>21</sup>), Kazimierz Ajdukiewicz (*Zagadnienia i kierunki filozofii*<sup>22</sup>), a także Leszek Kołakowski (*Filozofia pozytywistyczna*)<sup>23</sup>. Trzeba też od razu stwierdzić, że chociaż w dużej mierze – ogólnie rzecz ujmując – charakteryzują oni pozytywizm pod wieloma względami podobnie, to jednak przy bliższym poznaniu ich stanowisk pewne „odmienności” są jasno widoczne. Ma to wiele powodów, między innymi brak kryteriów klasyfikacyjnych, co ściśle związane jest z sugerowaną treścią terminu „pozytywizm”, a także sposób podejścia do pozytywizmu.

Zarówno Tatarkiewicz, jak i Kołakowski w swoich analizach filozofii pozytywistycznej zajmowali stanowisko historyków filozofii, a więc odnosząc się do przeszłości, usiłowali ustalić, czym był pozytywizm. Kołakowski koncentrował swoją uwagę na poszukiwaniu elementów względnie często powtarzających się w poglądach tych pisarzy, którzy uchodzą za typowych przedstawicieli doktryny; Tatarkiewicz nie podejmował próby formułowania ogólnej definicji filozofii pozytywistycznej, a jedynie usiłował rekonstruować poglądy myślicieli zaliczanych do tradycji pozytywistycznej.

Tymczasem Ajdukiewicz nie ograniczał się do analizy historycznej, a więc do poinformowania, czym był pozytywizm w rozumieniu tych, którzy go tworzyli, lecz wskazywał takie elementy pozytywizmu, które były istotne z punktu widzenia jego spadkobierców<sup>24</sup>, zatem te, które – jego zdaniem – miały trwałą wartość i mieściły się w pewnym programie badawczym, szczególnie bliskim samemu Ajdukiewiczowi. Filozof ten bowiem szukał w poglądach pozytywistów przede wszystkim tego, co składa się na podwaliny teorii nauki. I ten program badawczy uznał za wspólny mianownik zasadniczej części filozofii polskiej doby pozytywizmu.

Znamienne jest, że także Tatarkiewicz, pisząc o pozytywizmie, stwierdził, że dla tej epoki właściwsza byłaby nazwa „scjentyzm” (według określenia

---

<sup>21</sup> W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*. T. 3: *Filozofia nowożytna do roku 1830*. Wyd. 10. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 19.

<sup>22</sup> K. Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania, metafizyka*. Wyd. 2. Słowo wstępne K. Szaniawski. Czytelnik, Warszawa 1983, s. 89–91.

<sup>23</sup> L. Kołakowski: *Filozofia pozytywistyczna. (Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego)*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, s. 9–18.

<sup>24</sup> K. Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii...*, s. 89–91.

Charlesa Renouvier), bo „osnową tego poglądu było wyłączenie i całkowite zaufanie do nauki”<sup>25</sup>; a przede wszystkim – jak dalej dodawał – pokolenie epoki pozytywizmu „znalazło swój ideał: naukę”<sup>26</sup>.

Oczywiście nie oznacza to, że wszyscy ci, którzy wyróżniają ten „specjalny” fenomen, jakim jest nauka, i dążą do zbadania jego istoty, są już tym samym pozytywistami. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że problem nauki szczególnie fascynował wszystkich przedstawicieli epoki pozytywistycznej, choć nie można owej fascynacji przypisywać wyłącznie tej klasie filozofów. Nie zmienia to postaci rzeczy: pozytywizm stanowi ważne kryterium podziału doktryn filozoficznych. Z ramach podjętego tematu termin pozytywizm rozumieć można jako postawę filozoficzną i teoretyczną albo inaczej – naukową, to znaczy odnoszącą się do działalności intelektualnej.

Można też rozpatrywać pozytywizm – jak pisze Barbara Skarga – „jako szeroki prąd kulturowy, przenikający do najróżniejszych dziedzin życia społecznego, kulturowego, twórczości intelektualnej itd., rozwijający się w drugiej połowie XIX wieku niemal we wszystkich krajach Europy”<sup>27</sup>. Przy czym w tym właśnie znaczeniu, mimo że pozytywizm przestaje być wyłącznie postawą naukową i przybiera postać pewnego programu działania w różnych dziedzinach życia, prąd ten zawiera także elementy scjentystyczne charakterystyczne dla epoki i jednocześnie jest zgodny z *dictum* Comte’a: *savoir pour prévoir, prévoir pour agir*. Trzeba bowiem już w tym miejscu podkreślić, że tak rozumiany pozytywizm naukowy – zwłaszcza w odniesieniu do socjologii – był rzeczywiście swego rodzaju planowaniem i prognozowaniem społecznym.

Zatem, najogólniej rzecz ujmując, pozytywizm będzie to postawa filozoficzna i teoretyczna, albo krócej: naukowa, bo odnosząca się do działalności intelektualnej – i moim zdaniem nie stoi to w sprzeczności z przytoczonym rozumieniem pozytywizmu przez Barbarę Skargę. Chodzi o to, że nauka w ogóle, a wiedza socjologiczna w szczególności miała umożliwić przewidywanie, a dzięki temu dać ludziom zdolność i możliwość kontrolowania procesów społecznych. Pozytywizm więc faktycznie był koncepcją praktycznego zastosowania wiedzy. Tego w omawianym przeze mnie czasie oczekiwali od nauki Aleksander Świętochowski, Feliks Bogacki, Władysław Kozłowski, a także Bolesław Limanowski, Ludwik Gumplowicz czy Józef Karol Potocki.

Jeśli zatem będziemy rozumieć pozytywizm naukowy jako pewien typ myślenia właściwy przedstawicielom nauk przyrodniczych, społecznych

<sup>25</sup> W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii...*, s. 81.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>27</sup> B. Skarga: *O kilku problemach pozytywizmu polskiego...*, s. 13–14.

i humanistycznych, to musimy jasno stwierdzić, że to właśnie w jego ramach dokonano się dzieło tworzenia podstaw, a następnie propagowania ideologii nauki. W pozytywistycznym systemie wartości nauka ulokowana bowiem na szczycie hierarchii, a jego zwolennicy upowszechniali pogląd, że postęp naukowy implikuje postęp społeczny i moralny. Dążyli do przekonania całego społeczeństwa o potrzebie rozwijania nauki, upowszechniania wiedzy, podnoszenia kultury naukowej, utrzymywania stałego kontaktu z dorobkiem nauki światowej. Wśród zwolenników filozofii pozytywistycznej powszechne było przekonanie co do niepodważalności tezy, że nauka jest znakomitym remedium na wszelkie bolączki i dolegliwości życia społecznego.

## Świętochowski i pozytywizm warszawski

W początkowym okresie epoki pozytywistycznej w Polsce niezłomie wierzono – a prymat w tym względzie wiodł właśnie Aleksander Świętochowski – że nauka jest siłą, która pozwoli ulepszyć świat i zmienić człowieka. Dzięki wykrytym przez nią prawom – twierdził Świętochowski, a z nim inni przedstawiciele „młodej prasy” – możliwe jest racjonalne rozwiązanie wszelkich ludzkich problemów, doskonalenie świata przyrody i społeczeństwa. Oczywiście więc jest, że uznali potrzebę podporządkowania wszystkich obszarów życia społecznego aktualnej wykładni metody naukowej, a odrzucili rodzaje wiedzy, które powstały na innych podstawach niż poznanie naukowe. Już w 1873 roku Aleksander Świętochowski z niepoprawnym wręcz optymizmem głosił – wskazywał przy tym na decydujące znaczenie zasad wpajanych we wczesnym dzieciństwie – że w przyjętym powszechnie zbiorze takich zasad „nie ma [...] maksymy, która by mówiła dziecku: ponad wszystko, co czcić będziesz, najwyżej, stawiaj prawdę bez względu na to, z jakiego ona wypłyne źródła i jakie w tobie nawyknięcia pogwałci. Wiedza jest najsilniejszą potęgą, najwznieślejszą godnością, ona da ci szczęście, zadowolenie, dobrobyt, ona uczyni cię wielkim, sławnym, mądrym i uczciwym. Możesz dumnie czoło wzniesić i nie poddać się żadnemu uczuciu, ale przed tą Wszechmocną boginią ukorzyć się musisz”<sup>28</sup>. Także Julian Ochorowicz przyznawał, że

<sup>28</sup> [A. Świętochowski]: *Katechizm rodzinny*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1873, nr 40, s. 314.

nauki ówczesnych czasów stworzyły sobie system badań o wiele wyższej wartości niż wszystkie poprzednie. Postulował nawet, by okultyzm i magia powróciły do nauki. „Podejdźmy więc do okultyzmu z obecną naszą wiedzą, metodą, z udoskonalonymi sposobami badania, z których słusznie jesteśmy tak dumni”<sup>29</sup>.

Znamienne jest jednak i nieco zadziwiające, że erę pozytywistyczną w Polsce postrzegano w dużej mierze przez pryzmat przedstawicieli pozytywizmu warszawskiego z Aleksandrem Świętochowskim na czele. Znamienne też jest, że tak spreparowany pozytywizm utożsamiany był raczej wyłącznie z filozoficzną publicystyką, poddającą się w wyższym stopniu praktycznym wymogom chwili niż potrzebie zaspokajania dociekań teoretycznych. W związku z tym ugruntowało się rozpowszechnione przekonanie – jak pisze Janusz Skarbek – że pozytywiści mieli wyznawać dwa „kulty”, a mianowicie kult utylitarnych wartości nauki oraz kult przyrodoznawstwa<sup>30</sup>.

W kwestii kultu przyrodoznawstwa wystarczy tylko stwierdzić, że zarówno Świętochowski, jak i inni pozytywiści omawianego tu „pozytywizmu warszawskiego” postulowali koncepcję nauki, która miała być systemem praw odpowiadających prawidłowościom zaobserwowanym w przyrodzie. Miała to być nauka – jak powtarzano za Comte’em – realna, ścisła i dzięki temu użyteczna. Model takiej nauki zaś stanowić miało przyrodoznawstwo, a przede wszystkim fizyka<sup>31</sup>. Natomiast jeśli chodzi o poglądy Świętochowskiego na kult utylitarnych wartości nauki, wydaje się, że w tym okresie całkowicie zgodnie współbrzmiały z głoszonym przez pozytywistów hasłem praktycyzmu, który miałby polegać na zainteresowaniu i zaangażowaniu naukowców praktycznym zastosowaniem rezultatów badawczych, na docenianiu korzyści płynących z rozwoju na przykład techniki, czyli ogólnie rzecz ujmując – na inicjatywie ze strony uczonych, która miałaby polegać na przekazywaniu ich dorobku dla praktyki. Podobnie pojmowano postawę „czysto teoretyczną”, to jest rozumiano ją jako uzależnioną w wyborach wątków badawczych uczonego od względów praktycznych, czyli od ich znaczenia czy wartości dla życia społeczeństwa. Był to więc optymistyczny, a także praktycystyczny utylitaryzm głoszony w okresie kampanii młodej prasy, szczególnie w latach 1871–1874, i dotyczył w pełni także poglądów Świętochowskiego.

---

<sup>29</sup> J. Ochorowicz: *O sugestii myślowej*. Przedm. M.Ch. Richet. Przeł. J. Dembowska-Duninowa. Przedmowa do polskiego wydania J. Świtkowski. Red. „Lotosu”, Kraków 1937, s. 194. Tytuł oryginału francuskiego: *De la suggestion mentale*.

<sup>30</sup> J. Skarbek: *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 75.

<sup>31</sup> B. Skarga: *Część druga: Lata 1864–1885*. W: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*. Red. nauk. A. Walicki. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 135.

Jak podkreślają niektórzy znawcy twórczości Świętochowskiego, poglądy publicysty uległy później dość istotnej zmianie pod wpływem niewątpliwie wielu czynników, w tym między innymi filozofii Arthura Schopenhauera, a później Nicolaia Hartmanna<sup>32</sup>, czy wreszcie neokantyzmu. Wszyscy zgodnie zwracają uwagę na fakt, że duże znaczenie dla zmiany poglądów Świętochowskiego miał jego wyjazd w 1874 roku na studia do Lipska. Owocem studiów polskiego publicysty była praca doktorska napisana pod kierunkiem Wilhelma Wundta, za którą Świętochowski w 1876 roku otrzymał dyplom. Została wydana w Polsce w postaci rozszerzonej w 1877 roku pod tytułem *O powstawaniu praw moralnych*. Chociaż była to pierwsza tego typu publikacja w Polsce, szczególnie oryginalnych myśli nie zawierała. Autor *Źródeł moralności* traktowany jest jednak dziś często jako twórca etyki naukowej w Polsce. Stanisław Jedynek zwraca uwagę, że Świętochowski za główną wadę ówczesnej etyki uznał brak metody działania; dodaje, że wcześniejsi badacze przedmiotu nie uwzględnili wiedzy na temat stopniowego wytwarzania się form życia moralnego. Świętochowski metafizycznej metodzie badań przeciwstawił pozytywistyczną. Jedynek podkreśla, że podobnie jak Lucien Lévy-Bruhl czy Émile Durkheim, publicysta chciał uwolnić rozważania o etyce od refleksji o nadprzyrodzonej jej genezie i związanego z tym przekonania o niezmienności i powszechności zasad etycznych<sup>33</sup>.

Świętochowski realizował swój własny projekt etyczny przez całe życie (i ma on różnorakie znamiona). Poszukiwania prowadzące ku etyczności i horyzontowi etycznemu (od dyskursywnych tekstów poprzez twórczość artystyczną aż do projektów „wykonanych”) zwińczył realizacją projektu w Gołotczyźnie, gdzie – jak już wcześniej wspomniano – założył szkołę, w której wychowywał podopiecznych i kształcił ich młode umysły.

W Lipsku, co ważne, Świętochowski pogłębił znajomość współczesnej filozofii i swoje ambicje skierował na popularyzację dorobku filozoficznego wielkich pozytywistów. Sam pisał we *Wspomnieniach*, że rok 1874 był bardzo ważną datą w jego życiu; stwierdzał: „Tu nauczyłem się bardzo wiele, nie tylko z wykładów i książek, ale także z przypatrywania się życiu potężnego narodu”<sup>34</sup>.

W mojej opinii dokonywanie zbyt daleko idących uogólnień w kwestii zapatrywań Świętochowskiego na rolę nauki jest dyskusyjne. Rzeczywiście w pierwszym okresie jego publicystycznej działalności szczególnie nacisk

<sup>32</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>33</sup> S. Jedynek: *Etyka w Polsce. Słownik pisarzy*. Bibliogr. oprac. L. Zdybel. Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1986, s. 182–183. Por. także: Idem: *Etyka polska w latach 1863–1918*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1977, s. 17–41.

<sup>34</sup> A. Świętochowski: *Wspomnienia...*, s. 55.

kładł na propagowanie idei postępowania nauki, to w nim widział dźwignię społecznego i kulturalnego rozwoju.

Czy zatem Świętochowski po przyjeździe z Lipska w swoich rozważaniach dotyczących nauki odchodzi od wyznawanych wcześniej podstawowych zasad pozytywizmu? Twierdzącą odpowiedź na to pytanie można znaleźć w poglądzie, że przecież koncepcja wiedzy jako źródła szczęścia została przez pisarza zarzucona na rzecz przekonania, że głównym celem nauki jest dążenie do poznania i domaganie się uznania przez opinię społeczną nauki „czystej”, niezależnej od względów praktycznych<sup>35</sup>. Ponadto wskazuje się na ważny i ciekawy cykl artykułów opublikowanych przez Świętochowskiego w 1876 roku w „Przeglądzie Tygodniowym”, a następnie wydany własnym sumptem w niezmienionej postaci w 1877 roku w Lublinie, a noszący tytuł *Dumania pesymisty*. Jest to sześć tekstów, w których Świętochowski zwraca się bezpośrednio do czytelnika i prowokuje go, zmusza do pochylenia się nad poruszonymi kwestiami. Za szczególnie wartościowy można uznać tekst o możliwościach i granicach wiedzy i nauki, w którym – zdaniem Świętochowskiego – człowiek i ludzkość nigdy nie osiągną zaspokożenia swojej ciekawości, bo każde nowe odkrycie rodzi jeszcze więcej pytań, a naukowcy nie mogą być niczego pewni; jak pisze publicysta, tylko głupcy uważają, że wiedzą wszystko – sama tak zwana prawda również bywa względna, bo przecież właściwie każdy człowiek nosi w sobie swoją prawdę i tylko społeczne umowy i konwenanse powstrzymują go przed narzucaniem swojej prawdy innym, chociaż oczywiście nie zawsze.

Na uwagę w *Dumaniach pesymisty* zasługuje na pewno język, którym Świętochowski się posługuje, a który jest niewątpliwie dość apodyktyczny. Moim zdaniem jednak nie do przecenienia jest fakt, że mamy tu do czynienia z bezpośrednim zwracaniem się do czytelnika – autor ma nadzieję nawiązać nić porozumienia z każdym myślącym człowiekiem, właściwie w każdym czasie, i podzielić się swoją refleksją dotyczącą zmagania ze światem i z samym sobą. To sprawia, że *Dumania* wcale nie mają jakiejś mrocznej, pesymistycznej wymowy, raczej tylko prowokują, zmuszają do pochylenia się nad różnymi, w tym poruszonymi przez autora, kwestiami. Czy zatem można jednoznacznie twierdzić, że ten „pozytywista z krwi i kości” poddał się „teoretycznemu sceptycyzmowi”<sup>36</sup>. Jeśli można, to tylko wtedy, gdy dostrzeżemy, że *Dumania pesymisty* to z jednej strony dokonana po raz pierwszy w Polsce krytyka pozytywizmu przez pozytywistę, ale z drugiej strony odzwierciedlenie nasilających się wśród pozytywistów

<sup>35</sup> A.S. [A. Świętochowski]: *Walka o byt IV. Patenty obywatelstwa*. „Prawda” 1883, nr 71, s. 74.

<sup>36</sup> K. Bochenek et al.: *Zarys historii filozofii polskiej*. Red. nauk. L.Gawor. Wyd. 2. popr. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 175.

warszawskich już od połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku nastrojów rozczarowania i izolacji, a nawet bezradności wobec istniejącej sytuacji społecznej i politycznej w Polsce, a także w Europie. Najważniejsza teza, o której – jak sędzę – nie należy zapominać i którą trzeba wciąż podkreślać, to ta dotycząca nauki. Świętochowski bowiem w tym cyklu esejów chce nas przekonać, że rezultaty nauki i w ogóle wiedzy ludzkiej zbudowane na doświadczeniu zawsze są chwiejne i złudne, nie dające się zweryfikować. *De facto* nauka nie potrafi dać jednoznacznej i całkowitej odpowiedzi na żadne istotne pytania dotyczące świata, człowieka, sensu ludzkiego istnienia, relacji międzyludzkich czy ludzkiego postępu. Ale czy to ma ją deprecjonować? Czy z tego powodu nie powinna już mieć – pyta Świętochowski – dla człowieka żadnego znaczenia? Z całą pewnością odpowiedź jest przecząca, bo chociaż stoimy na tak bardzo ruchomym gruncie wiedzy, że nic na nim trwale nie da się zbudować, to jednak „Człowiek jest tak okrutnym tyranem własnego umysłu, że dla zaspokojenia jego ciekawości zrzeka się często łatwej wygody”<sup>37</sup>. Ciągłe dąży do rozwiązania zagadki bytu, choćby miał wiecznie przegrywać i – o czym publicysta zdaje się przekonany – „Kto wie, czy to nawet nie lepiej?”. „Zresztą, co za wartość miałyby nasze życie, gdyby przestało być tajemnicą – płynąc z niej i do niej? A przyznać trzeba, że myśl ludzka posiada olbrzymią, żadnym oporem nie pokonaną siłę, jeżeli mimo tylu zawodów i porażek ciągle świeża, wytrwała i chętna staje do walki o tę tajemnicę”<sup>38</sup> – konkluduje. I choćby na tej podstawie można wyciągnąć wniosek, że Świętochowski po prostu był przez całe swoje życie i na każdym etapie pisarstwa symbolem intelektualnej odwagi i niezależności.

*Dumania pesymisty* pokazywały jawnie, że należy zaakceptować podstawowe zasady pozytywizmu, ale też można, a nawet trzeba je w ważnych kwestiach przekraczać, ciągle być w twórczym dialogu zarówno ze swoimi zwolennikami, jak i z przeciwnikami. Bo rzeczywiście, jak trafnie ujmuje to Ewa Paczoska, ukazują one „przygody człowieka myślącego”<sup>39</sup>. Ponadto – podkreśla to Marta Cichocka – od początku aż do końca swojej aktywności publicznej Świętochowski nie przestawał krytykować wszechobecnego, jego zdaniem, kłamstwa<sup>40</sup>. I choć jako filozof głosił zasadę niepoznawalności prawdy<sup>41</sup>, to droga umożliwiająca zbliżenie się do pełnego jej poznania była

<sup>37</sup> A. Świętochowski: *Dumania pesymisty*. Oprac. i wstęp E. Paczoska. Wydawnictwo Sic, Warszawa 2002, s. 44.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>39</sup> E. Paczoska: *Wstęp*. W: A. Świętochowski: *Dumania pesymisty...*, s. 6.

<sup>40</sup> M. Cichocka: *As publicystyki polskiej przełomu XIX i XX w. Aleksander Świętochowski i jego związki z prasą*. „Polish Biographical Studies” 2018, nr 6, s. 19. <https://doi.org/10.15804/pbs.2018.01>.

<sup>41</sup> A. Świętochowski: *Dumania pesymisty...*, s. 44.

drogą jego myśli, rozwoju i pracy, rzuciła cień na stolicę i zmuszała ją do nowego spojrzenia, do reakcji, do pobudzenia wyobraźni, do poszukiwania prawdy i przez to wpływania na otaczający świat<sup>42</sup>.

## Druga faza pozytywizmu w Polsce a Świętochowski

Barbara Skarga przytacza bardzo znamienne wypowiedź Jeske-Choińskiego. Określa on w niej pozytywistów warszawskich „publicystami piszącymi”, którzy w zasadzie ograniczają się do „wypracowań studenckich”, nie pozostając w żadnym związku z rzeczywistymi problemami filozoficznymi, ale jedynie „tradycyjnie” powtarzając i przerabiając cudze myśli<sup>43</sup>. Ale czy ta opinia usprawiedliwia niedostrzeżenie przez większość autorów piszących o pozytywizmie drugiej połowy XIX wieku żadnych wariantów polskiego pozytywizmu ani zachodzących w nim zmian? Komentujący ten prąd musieli się przecież dobrze orientować, że przedstawiciele „młodej prasy” sięgali do różnych źródeł w najnowszej filozofii europejskiej, zwracali się do Comte’a, Darwina, Spencera, Milla, Helmholtza i innych – gorąco czczonych mistrzów tego czasu – jak podkreśla to wielu autorów poszących o pozytywizmie<sup>44</sup>. Praca polskich pozytywistów rzeczywiście była bardzo pożyteczna, ale nie twórcza. Chcieli oni bowiem jedynie przenieść zagraniczne teorie do myśli polskiej i wychwalać tych teorii doniosłość filozoficzną. Nie podjęli natomiast wysiłku wnikliwego przestudiowania poszczególnych koncepcji i zaadaptowania tego, co mogło się okazać przydatne w konkretnym czasie, w warunkach, jakie panowały w Polsce. Taki między innymi pogląd głosił jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kierunku nowokrytycznego w Polsce – Marian Massonius. Można przyjąć ten w dużej mierze adekwatny pogląd Massoniusa w odniesieniu do okresu „burzy i naporu”, mało zrozumiałe jest jednak obstawanie filozofa przy tym stanowisku w odniesieniu do nieco późniejszego okresu w rozwoju polskiego pozytywizmu. W pierwszej

<sup>42</sup> M. Cichocka: *As publicystyki polskiej przełomu XIX i XX w....*, s. 28 <https://doi.org/10.15804/pbs.2018.01>.

<sup>43</sup> B. Skarga, A. Hochfeldowa: *Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu*. W: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*. Wybrały, oprac. wstępami i przypisami opatrzyły A. Hochfeldowa, B. Skarga. Cz. 1. [700 Lat Myśli Polskiej]. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 11.

<sup>44</sup> S. Borzym et al.: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*. Red. nauk. A. Walicki. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, 143–145.



chwili za zaskakujące trzeba uznać to, że Massonius nie dostrzegł zmian, jakie zaszły w pozytywizmie od końca lat siedemdziesiątych XIX wieku. Dobrym tego przykładem jest pominięcie przy nazwisku Świętochowskiego jego ważnej przecież pracy, a więc owego cyklu esejów *Dumania pesymisty*, a także publikacji z 1882 roku *O epikureizmie*.

Tymczasem właśnie *Dumania pesymisty*, jak argumentowałam, ukazały istotną zmianę, jak zaszła zarówno w przypadku samego Świętochowskiego, jak i całej epoki pozytywistycznej w Polsce. Z jednej bowiem strony zamykały pierwszy, mało krytyczny etap w działalności filozoficznej ich autora i jednocześnie otwierały etap przemyśleń związany z rewizją jego poglądów filozoficznych<sup>45</sup>. Z drugiej strony inspirowały do wysuwania wątpliwości dotyczących niezachwianej dotąd wiary w naukę, a te przyniosły w końcu rezultaty.

W drugiej fazie pozytywizmu stopniowej zmianie ulegały nie tylko poglądy dotyczące moralności i oświaty, lecz także koncepcje metodologiczne. Pozytywizm wchodził w fazę krytyczną, czy – jak go nazywał na przykład Józef Nusbaum Hilarowicz – w etap „empiryzmu myślącego”, a to zapowiadało zmianę w poglądach na naukę, wyraźnie zaczęto odchodzić od wczesnego, „upraszczającego” pozytywizmu.

Poglądy Świętochowskiego na przynajmniej dwa wątki związane z nauką Świętochowski pozostały do końca niezmiennie. Chodzi mianowicie, po pierwsze, o kwestię stanu i możliwości dalszego rozwoju nauki polskiej, a po drugie, o dążenie do utrzymania klimatu, w którym wykształcać się będzie pronaukowe nastawienie społeczne, a dzięki temu wzrośnie oddziaływanie nauki na społeczeństwo.

Pierwsze zagadnienie miało szczególną wagę w pozytywizmie polskim, bo rzeczywiście poziom ówczesnej oświaty i nauki był niski. I to nie tylko w pierwszej fazie rozwoju pozytywizmu w Polsce, lecz także w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku, co potwierdzają w swoich wypowiedziach przedstawiciele filozofii i nauki ówczesnego czasu, tacy jak Adam Mahrburg, Marian Massonius, Franciszek Krupiński, czy wreszcie Władysław Weryho ze swym znamienym pytaniem: „Czy myśl polska tak jest upośledzona, że nic własnego do skarbcza wiedzy ludzkiej dorzucić nie może?”<sup>46</sup>. Wszystkim chodziło o postawienie tamy rozprzestrzeniającej się wówczas – jak to określano – „bladze naukowej”.

Postulaty dotyczące rozwoju nauki formułował oczywiście również Świętochowski, w pełni świadomy tego, że sytuacja jest szczególnie trudna dla nauki polskiej, że właściwie może ona się rozwijać prawie wyłącznie

---

<sup>45</sup> Szerzej na ten temat pisze Włodzimierz Tyburski. Por. W. Tyburski: *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój – metamorfozy – załamania*. Wydawnictwo UMK, Toruń 1989, s. 182 i nast.

<sup>46</sup> W. Weryho: *Słowo wstępne*. „Przegląd Filozoficzny” 1897, z. 1, s. II.

dzięki prywatnemu i społecznemu zaangażowaniu. Wielokrotnie też apelował o konkretną finansową pomoc nauce, bo – jak argumentował – jej potrzeby są coraz większe. I dodawał: „Przestańmy sobie opowiadać o mędracach w łachmanach, o geniuszach wzbogacających wiedzę przy kagankach, o głodnych reformatorach; nauka jest dziś wielką panią, która potrzebuje ogromnych środków. Poślubia ona tylko miłośników bogatych, ubogim zaś pozwala kochać się i wzdychać do niej – z daleka”<sup>47</sup>.

Niezwykle istotne było także dla Świętochowskiego drugie zagadnienie – utrzymanie atmosfery pronaukowej w społeczeństwie. Uważam, że w tym zagadnieniu zawiera się *credo* poglądów Świętochowskiego i pozytywistów w ogóle. Świętochowski jasno stwierdzał bowiem, że należy „uznać wszechmoc nauki, uczcić przeszłe, poddać się obecnym i ufać przyszłym jej wyrokom, z zapałem witać i sławić każdy jej triumf”<sup>48</sup>. Mogę na tej podstawie twierdzić, że autor postuluje akceptację samych celów i istoty nauki jako instytucji, afirmację samego faktu jej istnienia w społeczeństwie, ale także jej ważności (obowiązywalności). Świętochowski dążył bowiem do tego, aby uzyskawszy autorytet w społeczeństwie, rezultaty badawcze nauki miały moc obowiązującą, czyli *de facto* siłę przymuszającą do ich akceptacji. Osiągnięcie takiego pożądanego przez naukę statusu umożliwi jej dwojakie oddziaływanie na społeczeństwo, mianowicie bezpośrednie i pośrednie. Pierwsze dotyczyłoby wpływu na osobowość ludzką (wytwarzanie wiary w potęgę ludzkiego rozumu i jego możliwości), a także świadomość społeczną (podnoszenie kultury naukowej społeczeństwa). Drugie, jako istotny czynnik rozwoju techniki, to oddziaływanie za pośrednictwem techniki zarówno na osobowość ludzką (urabianie opinii o wadze i możliwościach całej nauki), jak i na praktyczne życie społeczne, dzięki zdolności kreowania zmian i przeobrażeń społecznych – wzmacniałoby wiarę w nieograniczone możliwości postępu i rozwoju ludzkości.

Świętochowski do końca życia wierzył w moc nauki, w pełni akceptował przekonanie, wywodzące się jeszcze od Francisa Bacona i Kartezjusza, że rozwój nauki, a także techniki ma zbawienne skutki społeczne. Tymczasem dzisiaj wiemy już bardzo dobrze, że nauka nie jest „lekiem” na wszelkie zło, nie zawsze jest nieszkodliwa, a nawet może się zmienić, jak to określił Albert Einstein, „w upiora wywołującego u wszystkich drzenie”<sup>49</sup>. Jednakże sam publicysta nieustrudzenie popularyzował wiedzę oraz obficie i na bieżąco informował o aktualnych osiągnięciach w rozwoju nauki w kraju i za

<sup>47</sup> Posel Prawdy [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1890, nr 42, s. 502.

<sup>48</sup> [A. Świętochowski]: *Nowe drogi. II. Wychowanie człowieka*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1874, nr 6, s. 46.

<sup>49</sup> *Einstein on Peace*. Eds. O. Nathan, H. Norden. Simon and Schuster, New York 1960, s. 604, tłum. – B.S.

granicą. Sądzę zatem, że wiele racji ma Marta Cichocka, która twierdzi, że „dla kilku pokoleń stał się on autorytetem, wzorem śmiałości i wolności przekonań. Sam nie myślał o tym, czy i jak zapisze się w historii. Uważał, że pławienie się w przeszłości lub marzenia o przyszłej chwale i sławie stanowią jedynie objaw wygodnictwa. Za wartościową pracę, jego zdaniem, mogła być uznana tylko ta, która przynosiła pożytek czasom, w których była wykonywana. Jego wysiłek był skupiony na terażniejszych potrzebach, adresowany do współczesnego mu odbiorcy. Liczne zagadnienia poruszane w artykułach Świętochowskiego pozostają jednak wciąż aktualne”<sup>50</sup>.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K.: *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania, metafizyka*. Wyd. 2. Słowo wstępne K. Szaniawski. Czytelnik, Warszawa 1983.
- A.S. [A. Świętochowski]: *Walka o byt IV. Patenty obywatelstwa*. „Prawda” 1883, nr 7, s. 74.
- Bochenek K. et al.: *Zarys historii filozofii polskiej*. Red. nauk. L. Gawor. Wyd. 2. popr. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015.
- Borzym S. et al.: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*. Red. nauk. A. Walicki. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Brykalska M.: *Aleksander Świętochowski. Biografia*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Brykalska M.: *Aleksander Świętochowski jako wydawca i redaktor „Prawdy” (1881–1900)*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, T. II, z. 3, s. 343.
- Chmielecki J.: *Władza nauki*. W: *Rozwój nauki a społeczny kontekst poznania*. Red. J. Niżnik. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 141–154.
- Chmielowski P.: *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864–1897)*. Wyd. 4, przejrz. i znacznie powiększ. G. Gebethner i Spółka–K. Grendyszyński. Kraków–Petersburg 1898.
- Cichocka M.: *As publicystyki polskiej przełomu XIX i XX w. Aleksander Świętochowski i jego związki z prasą*. „Polish Biographical Studies” 2018, nr 6, s. 7–33. <https://doi.org/10.15804/pbs.2018.01>.
- Einstein on Peace*. Eds. O Nathan, H. Norden. Simon and Schuster, New York 1960.
- Jedynak S.: *Etyka polska w latach 1863–1918*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1977.
- Jedynak S.: *Etyka w Polsce. Słownik pisarzy*. Bibliogr. oprac. L. Zdybel. Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1986.

---

<sup>50</sup> M. Cichocka: *As publicystyki polskiej przełomu XIX i XX w....*, s. 28.

- Jeske-Choiński T.: *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*. [s.n.], Warszawa 1885.
- Kaszewski K.: *Pozytywizm, jego metoda i następstwa*. [„Biblioteka Warszawska”]. [s.n.], [Warszawa] 1869.
- Kołąkowski L.: *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.
- Krupiński F.: *Szkoła pozytywna*. [„Biblioteka Warszawska”]. [s.n.], [Warszawa] 1968.
- Mahrburg A.: *Nauka i metafizyka w nowej książce prof. Szokalskiego*. „Kraj” 1885, nr 9, s. 16–17.
- Marciszewski W.: *Nauka. W: Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*. Kom. red. Z. Cackowski (przewodn.) et al. Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 412–421.
- Molska A.: *Kryzysy – kontynuacje – metamorfozy. Uwagi do dziejów idei pozytywistycznych w socjologii polskiej*. W: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*. Red. A. Hochfeldowa, B. Skarga. Zakład Narodowy im. Ossolińskich- Wydawnictwo, Wrocław 1972, s. 251–253.
- My i Wy*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1871, nr 44, s. 1.
- Ochorowicz J.: *O sugestii myślowej*. Przedm. M.Ch. Richet. Przeł. J. Dembowska-Duninowa. Przedmowa do polskiego wydania J. Świtkowski. Red. „Lotosu”, Kraków 1937.
- Ochorowicz J.: *Przyszłość psychologii*. „Tygodnik Wielkopolski” 1871, nr 8, s. 15–99.
- Pisma filozoficzne Adama Mahrburga*. Red. W. Spasowski. T. 2. Ferdynand Hoesick, Warszawa 1914.
- Posel Prawdy [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1890, nr 42, s. 501–502.
- Rudzki J.: *Świętochowski*. [Myśli i Ludzie]. Wiedza Powszechna, Warszawa 1963.
- Skarbek J.: *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Skarga B.: *Część druga: Lata 1864–1885*. W: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*. Red. nauk. A. Walicki. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 134–252.
- Skarga B.: *O kilku problemach pozytywizmu polskiego*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. Red. B. Skarga. T. 2. Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 5–35.
- Skarga B., Hochfeldowa A.: *Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu*. W: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*. Wybrały, oprac. wstępami i przypisami opatrzyły A. Hochfeldowa, B. Skarga. Cz. 1. [700 Lat Myśli Polskiej]. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 9–15.
- Szacki J.: *Gdyby pozytywizmu nie było...* „Znak” 1996, nr 489, s. 89–92.
- Świętochowski A.: *Dumania pesymisty*. Oprac. i wstęp E. Paczoska. Wydawnictwo Sic, Warszawa 2002.
- [Świętochowski A.]: *Katechizm rodzinny*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1873, nr 40, s. 313–316.
- [Świętochowski A.]: *Nowe drogi. II. Wychowanie człowieka*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1874, nr 6, s. 45–47.

- Świętochowski A.: *Wspomnienia*. Oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo–De Agostini Polska, Wrocław–Warszawa 2006.
- Tatarkiewicz W.: *Historia filozofii*. T. 3: *Filozofia nowożytna do roku 1830*. Wyd. 10. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Tyburski W.: *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój – metamorfozy – załamania*. Wydawnictwo UMK, Toruń 1989.
- Weryho W.: *Słowo wstępne*. „Przegląd Filozoficzny” 1897, z. 1, s. I–VII.
- Zieleńczyk A.: *Źródła polskiego pozytywizmu filozoficznego*. „Droga” 1928, nr 4, s. 364–371.
- Żywicki K.R. [Krzywicki L.]: *Jeden z pogromców*. „Prawda” 1894, nr 41, s. 483–485.

**Barbara Szotek** – pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prowadzi wykłady z historii filozofii polskiej, z historii filozofii nowożytnej i współczesnej oraz seminaria dyplomowe. Jej zainteresowania naukowe i dorobek badawczy koncentrują się na studiach historycznofilozoficznych nad polską filozofią XIX i XX wieku, przede wszystkim w kontekście europejskich dyskusji filozoficznych. Zajmuje się także filozofią niemiecką.